

„Sens” według teologów

15 stycznia 2015

Z odrobiną zdrowej bezczelności powiem, że człowiek nie potrzebuje jakiegoś szczególnego sensu wymyślonego przez teologów, księży, kapłanów, kaznodziei, proroków, guru, filozofów, pisarzy, ideologów itp. Jesteśmy istotami biologicznymi, podobnie jak inne gatunki mamy sens – chciałoby się powiedzieć – w sobie, w naszym organicznym wyposażeniu, w pragnieniu życia. Jest to naturalny sens życia, dany nam przez przyrodę, tj. naturę. Jeżeli ta chęć życia dominuje, życie ma dla nas sens. Bez tej organicznej woli życia nasz gatunek (tak jak i inne gatunki zwierząt) by nie powstał i nie utrzymał się.

Ktoś mógłby nazwać to poczucie sensu zwierzęcym. Tak, to zwierzęce, naturalne poczucie sensu. Nie gardźmy zwierzęcością. Jesteśmy gatunkiem zwierząt i różne zwierzęce właściwości są dane także nam. Możemy dostrzegać szczególne właściwości naszego gatunku, ale nie wywyższajmy się za bardzo, bo – powiedzmy pół żartem, pół serio – zwierzęta przypomniały nam, jak bardzo jesteśmy do nich podobni (małpy wiedzą, że po ogniu zostały nam tylko szczątkowe kręgi, dlatego skłonne są traktować nas jako gatunek wybrakowany w toku ewolucji). Ale wróćmy do ludzi.

Życie bywa często trudne, organizm nie zawsze dopisuje, dlatego za rogiem czyha depresja psychiczna. Tzw. brak poczucia sensu jest często traktowany jako wręcz główny wskaźnik depresji. Nie jest to łatwa sprawa, ale religia niewiele może pomóc, bo oferuje jedynie złudzenia. W trudnych sytuacjach lepiej zastanowić się nad przyczynami. Nie słyszałem, żeby utrata lub brak wiary religijnej były dziś nawet w Polsce powodem zmartwień prowadzących do utraty sensu życia. Naturalny sens życia, dany nam przez przyrodę, pozwala nam przeżyć życie bez konieczności wiary w jakiegokolwiek religie.

Spróbuję tu napisać, jak sens ludzkiego życia i świata przedstawiają teolodzy (mam na uwadze przede wszystkim – chociaż nie tylko – religie odwołujące się do Biblii, najbliższe kulturze Europy i Polski). Chciałbym też pokazać ciekawy proces: jak ten „sens” staje się nonsensem.

BÓG JAKO DOSTAWCA SENSU

Według teologów, ludzkiemu życiu, człowiekowi, światu sens nadaje religia. Jako dostawca sensu występuje bóg. Jaki to sens? Mówią oni, że bóg stworzył świat i człowieka, a po śmierci będziemy żyć wiecznie w niebie. Czasami dodają, że bóg nas kocha i wspomaga. To jest ten sens. Dlatego naszym celem powinna być głęboka wiara, oddawanie czci bogu-stwórcy, dążenie do boga. Ten „sens” jest przekazywany nieznośnym księzkowym żargonem, nieznośną retoryką, potokiem sloganów, jakby autorzy nie potrafili mówić ludzkim głosem. Wszystko przetykane religijną mitologią, z której wyparowały życiodajne soki.

Oto przykłady w miarę przejrzystych tekstów, chociaż przeładowanych teologią i księzkowym gadaniem (autorami są znani księża): „celem życia człowieka jest niebo, to znaczy zjednoczenie z Bogiem, który nas stworzył (tzn. „zrobił” z niczego, kodując w nas swój obraz i podobieństwo), zbawił (tzn. uratował od tego, co najbardziej nam ciąży, czyli od śmierci i lęku przed nią, od winy i od niszczącego jej poczucia) i w ogóle nas kocha. Wtedy (tzn. w niebie) osiągniemy pełnię szczęścia dostępując pełni podobieństwa do Boga”. Inny ksiądz pisze: „W rozumieniu ludzkim, nie tylko chrześcijańskim, sensem życia powinna być miłość – czyli: zjednoczenie się z Bogiem. Słowo ‚miłość’ jest tu brane w szerokim znaczeniu. Bo człowiek jednoczy się z Bogiem nie tylko w akcie modlitwy kontemplacyjnej, ale również gdy postępuje w prawości, mądrości, wolności, pokoju i miłości. Kiedy tak myśli, mówi i czyni, jednoczy się z Bogiem, uczestniczy w Jego Bóstwie. Specyfika zaś chrześcijanina polega na tym, że w tej drodze pomaga mu Jezus, który ową

prawdę uwyraźnił w Ewangelii. Tak przez swoje nauczanie, jak i przez przykład własnego życia. I w ten sposób prowadzi swoich uczniów”.

Ks. prof. Michał Heller próbuje odnosić rozważania teologiczne do współczesnej fizyki i kosmologii, akcentuje związek sensu ludzkiego życia z sensem wszechświata. Przez mieszanie teologii z fizyką i filozofią rozważania Hellera mogą sprawiać wrażenie głębokich i opartych na osiągnięciach nauki. Wychodzi jednak na to samo: bóg stworzył świat i człowieka, w tym zawiera się sens wszystkiego.

Według Hellera świat jest tworem racjonalnego boga i akcent położony na racjonalność stwórcy jest tu bardzo ważny. Bóg nie czyni nic bez celu, każde jego działanie jest sensowne. Stwarzając świat i człowieka bóg miał w tym racjonalny zamysł. Zarówno świat, jak i człowiek nabierają sensu w racjonalnym zamysle boga-stwórcy. Jaki to zamysł? Jaki to sens? Tu pojawia się bardzo ważne stwierdzenie: my, ludzie, możemy tego nie rozumieć. Świat ma sens, bo stworzył go racjonalny bóg, który miał w tym swój zamysł. Ale ten sens to Tajemnica, pisana koniecznie przez duże T, co wskazuje, że to tajemnica boża. Teolog nie wskazał sensu istnienia świata. Powiedział tylko, że niezbadane są wyroki boże. Inni teolodzy mówią przy różnych okazjach, że bóg ma swój „plan zbawienia”. Najdziwniejsze absurdy można wyjaśniać tym „planem zbawienia”, którego możemy nie rozumieć.

U Hellera, a także u bliskiego mu prof. Krzysztofa Meissnera, znajdziemy też dość szczególny dowód istnienia i racjonalności boga. Wszechświatem – mówią – rządzą prawa przyrody, które odkrywają naukowcy. Prawa te dają się ująć w matematyczne formuły (nazwane to zostało matematycznością Wszechświata). Dowodzi to, że wszechświat musiał być stworzony przez racjonalnego boga lub – inaczej mówiąc – przez transcendencję, co na jedno wychodzi. Otóż, jak już pisałem w innym miejscu, jest to wnioskowanie całkowicie bezpodstawne. Z tego, że naukowcy odkrywają prawa przyrody, w żaden sposób nie wynika,

że musiał je stworzyć bóg. Mamy tu typowy przykład posługiwania się koncepcją tzw. „boga luk”. Jeżeli nauka czegoś nie wyjaśnia (luka w wiedzy), teolodzy przypisują sprawstwo bogu, czyli wstawiają w lukę boga. To wyjaśnienia odrzucane na gruncie nauki i logicznego, racjonalnego myślenia.

BOGA NIE MA

Stworzenie świata i człowieka przez boga, plus nadzieja na zbawienie i wieczne życie w niebie, to jest ten sens-nonsens, o którym mówi teologia. Jest to ukształtowana przed tysiącami lat mitologiczna konstrukcja, przekazywana z pokolenia na pokolenie przez korporacje kapłanów. Mądry bóg może by się światu przydał, ale nic nie poradzimy, nie ma żadnych dowodów na jego istnienie. Czy mamy oszukiwać siebie? Dawać się oszukiwać? Życ w kłamstwie?

Warto postawić niewygodne pytanie, skąd Heller wie, że bóg wszystko robi racjonalnie, celowo, z sensem? Z objawienia przekazanego przez tegoż boga? Objawienie to ciekawe, ale mało wiarygodne źródło wiedzy. Co gorsza, okazuje się, że coraz więcej prawd objawionych to przerośnięcie. Moja dobra znajoma teolożka Celestyna twierdzi, że samo pojęcie boga to tylko przerośnięcie. Użyli jej autorzy Biblii, żeby zapanować nad zabobonnym i ciemnym ludem izraelskim, wierzącym w magię, wróżby, czary, co powodowało duże zamieszanie w głowach. Mędracy wyznawali naturalizm, wiedzieli, że istnieje tylko przyroda, ale lud by w to nie uwierzył. Wymyślili więc boga, który jest metaforą przyrody. Dodajmy, że pogląd Celestyny to niewątpliwa herezja, a posądzenie autorów Biblii o wyznawanie naturalizmu jest skandalicznym nadużyciem. A co do racjonalności boga, to widząc bałagan panujący w mikro i makrokosmosie, można mieć wątpliwości, czy stwórca był racjonalny. Po co ustanowił tak niedoskonałe prawa przyrody, niezdolne zapewnić ład i porządek?

Nadawanie światu sensu przez wskazanie, że stworzył go

racjonalny bóg i miał w tym swój zamysł czy plan zbawienia, jest dziś gołosłowną konstrukcją pojęciową i werbalną. To podtrzymywanie najzwyklejszej archaicznej mitologii, która wchodzi w głęboką kolizję ze współczesną nauką. Zapytajmy, skąd wyrasta ta mitologia?

W czasach archaicznych ukształtował się w świadomości ludzi dualistyczny podział na byty i zjawiska naturalne (przyrodnicze), oraz nadnaturalne, nadprzyrodzone. Powstały religie z menażeriami bogów i duchów, postaci zaludniających świat nadprzyrodzony. Aby uniknąć kabaretowej wręcz antropomorfizacji bogów, już w Starożytności zaczęto bytom nadprzyrodzonym, bogom, nadawać bardziej abstrakcyjną postać, wprowadzać takie zamienniki, jak transcendencja czy absolut.

Nauka współczesna ten podział na byty naturalne i nadnaturalne stopniowo podważała i w końcu odrzuciła. Jak dokonał się ten proces? Podstawowe znaczenie miała zasada, że w badaniach i teoriach naukowych nie uwzględnia się boga, sił nadprzyrodzonych, objawienia zawartego w świętych księgach. Jeszcze Newton obliczał wiek świata na podstawie Biblii na kilka tysięcy lat, z czasem takie postępowanie nie było już traktowane poważnie. Nauka, nie biorąc pod uwagę boga i innych bytów nadprzyrodzonych, stopniowo podważała przekonanie, że byty nadprzyrodzone istnieją. To jest realny proces i wielka zmiana w kulturze i świadomości ludzi, zachodząca powoli, ale dość wyraźnie. Na gruncie nauki zyskała znaczenie fundamentalna teoria, według której istnieje tylko przyroda, zaś byty nadprzyrodzone – w tym bóg – nie istnieją. Stanowisko takie, to integralny naturalizm. Nie wszyscy naukowcy muszą tę teorię uznawać, są oczywiście także naukowcy, którzy wierzą w boga; naukowcy najczęściej zajmują się pewną szczegółową dziedziną badań i wiara w boga daje się pogodzić z prowadzeniem badań szczegółowych, jeżeli tylko naukowiec nie zacznie głosić, że np. jakieś reakcje chemiczne zachodzą za sprawą mocy boskich. Rozwój nauki sprawia, że przybywa naukowców niewierzących w istnienie boga.

Nauka jako system badań i wiedzy nie stwierdza istnienia czegoś takiego, jak siły nadprzyrodzone i bóg. Nie ma żadnych dowodów wytrzymujących krytyczną weryfikację, które wskazywałyby, że byty nadnaturalne istnieją. Dowodów nie potrafią dostarczyć także teolodzy. Dlatego nauka współczesna przesunęła boga do kategorii wyobrażeń takich jak fikcyjne postacie literackie, krasnoludki, magia i czary.

Ostatnią przysłowiową deską ratunku bywa przekonanie, że nauka jednak nie jest w stanie stwierdzić, że boga nie ma (czasami mówią tak również naukowcy, co bywa zwykłym unikiem). Powiedzmy wyraźnie, to nie jest tak, że być może jednak gdzieś tam bóg istnieje i nauka nie może temu zaprzeczyć. Nauka odrzuciła istnienie bytów nadprzyrodzonych, w tym boga, dlatego, że nic nie wskazuje, by byty takie istniały. Nie jest to przekonanie, założenie czy stanowisko równoważne z innymi. Teza głosząca, że boga nie ma, jest dobrze uargumentowana. Nie ma dowodów na rzeczywiste istnienie czy obecność boga. Natomiast od czasów archaicznych funkcjonują różnorodne wyobrażenia (czy raczej urojenia) sił nadprzyrodzonych i bogów, powstałe w umysłach istot przyrodniczych, jakimi są ludzie.

Teolodzy, także Heller, posługują się niezmiennie argumentem, że skoro świat istnieje, to musiał być stwórca, bóg – świat nie mógł powstać z niczego. Ale na mocy definicji odrzucają pytanie, kto stworzył boga. Bóg to ma być już ten byt ostateczny, absolutny, którego nikt nie musiał stwarzać. Nie ma żadnego powodu, by przyjmować tę definicję boga i tę argumentację na rzecz jego istnienia. Jeżeli teolodzy mówią, że bóg nie musiał być stworzony, bo to byt absolutny, to tak samo uprawnione jest twierdzenie, że świat (tj. cała przyroda, wszystko, co istnieje fizycznie) nie musiał mieć stwórcy, nie musiał być stworzony, jest bytem samoistnym. Zaznaczmy, że świat w tym rozumieniu, to cała przyroda, wszystko, co istnieje fizycznie, nie tylko nasz wszechświat liczący około 14 mld. lat. Istnieją przypuszczalnie inne starsze

wszehświaty, a także – jeżeli przyjmiemy teorię wielkiego wybuchu – istniała w jakiejś formie rzeczywistość fizyczna (nie bóg) przed wielkim wybuchem.

Żadne definicyjne i werbalne zabiegi teologów nie są w stanie powstrzymać rozpadu archaicznych mitów i pojęć. Nie wystarczy podawać definicje stwierdzające, że bóg to ten nadnaturalny byt, który nie musiał już być stworzony. O bogu można mówić wszystko, co się chce – i wszystko jest pozbawione podstaw, z wyjątkiem tezy, że nie istnieje.

Pod wpływem rosnącej w siłę nauki „sens” oferowany przez religię, oparty na pojęciu boga, staje się nonsensem. Nie jest to proces zakończony, ale od trzech wieków, wraz z rozwojem współczesnej nauki, wyraźnie postępuje.

CZY ŚWIAT BEZ BOGA JEST POZBAWIONY SENSU?

Osoby religijne często twierdzą, że świat bez boga, to świat bez sensu, świat absurdałny. Tylko religia i bóg – mówią – nadaje światu i naszemu życiu sens, nieprzemijającą wartość, znaczenie. Powtarzają to czasami filozofowie, wraz z innym poglądem, że jeżeli boga nie ma, to wszystko wolno. Gdyby poglądy te były prawdziwe, gdyby poczucie sensu oraz porządek społeczny zależały od mocnej wiary w boga czy jakiś inny absolut, ludzkość chyba by już dawno nie istniała.

Naturalny sens życia, chęć życia, którą nosimy w sobie, ma dużo większe znaczenie niż religijne złudzenia. Wiara religijna większości ludzi nie jest na tyle głęboka, by religia rzeczywiście zaspokajała potrzebę poczucia sensu. Nie należy wyolbrzymiać znaczenia abstrakcyjnych systemów symbolicznych, takich jak religie, ideologie, filozoficzne przekonania, abstrakcyjna wiedza. W konfrontacji z życiem codziennym, z praktycznymi celami motywującymi ludzi, rola religii jako dostawcy sensu dla większości ludzi nie może być duża, a w warunkach współczesnego społeczeństwa słabnie. Procesowi temu można tylko przyklasnąć.

Powierzchniowość życia religijnego jest rozpowszechniona także w krajach islamskich i Indiach. Pozwala to ludziom normalnie żyć tam, gdzie religijne „sensy” nie doprowadzają do walk i prześladowań. Na szczęście obok sacrum, obok religii, wszędzie istnieje profanum, zwyczajne ziemskie życie. Praktyczny sceptycyzm, zdrowa bezczelność, skłonność do konfrontowania religijnej i mitologicznej wiedzy z doświadczeniem, stwarzają często przeciwwagę totalitarnym zapędom kościołów, kapłanów, polityków wykorzystujących religię dla własnych partykularnych celów. Teolożka Celestyna mówi z właściwym jej poczuciem humoru, że bóg na szczęście chroni ludzkość przed sacrum i głęboko wierzącymi.

Nie możemy zdefiniować sensu istnienia świata wskazując stwórcę. Ani teologia, ani nauka nie są w stanie powiedzieć, jak świat powstał. Wstawianie boga w tę lukę w wiedzy, przywoływanie archaicznych mitów i pojęć, niczego nie wyjaśnia. To sianie złudzeń. Nie można wskazać obiektywnego sensu istnienia świata i człowieka. Co więcej, taki obiektywny sens nie jest ludziom do niczego potrzebny. Wystarczy, że nasze życie i świat będą mieć sens dla nas. Żadna religia, żaden bóg nie jest do tego potrzebny.

Jaki sens może mieć świat bez boga dla nas? Największe znaczenie ma naturalny sens życia, pragnienie życia, które mamy w sobie jako istoty biologiczne. Dodajmy do tego poczucie sensu, które daje ludziom spełnianie codziennych obowiązków, życie rodzinne i społeczne. Nie powinno się lekceważyć codzienności jako źródła sensu. Jest ważniejsza niż abstrakcyjne systemy wierzeń religijnych. Wśród ważnych dążeń praktycznie nadających sens życiu człowieka istotną rolę stanowią zabiegi o dobra materialne, pozycję społeczną, szacunek otoczenia. Nie należy deprecjonować tego rodzaju motywów, przeciwstawiając im religijność, „dążenie do boga” itp. Publicyści religijni zarzucają często ludziom, że ważna jest dla nich kasa, konto w banku, egzotyczne wakacje, a nie bóg. Niech religianci najpierw sami wyzbędą się agresji,

hipokryzji, kłamstwa, stawiania krzyży i pomników na każdym kroku (praktycznie symbolizują one dążenia chrześcijan do panowania i agresję, a nie cokolwiek innego).

Co jeszcze? Świat bez boga pozwala nam cieszyć się życiem. To bardzo ważna postać naturalnego sensu. Religie na ogół wydatnie przeszkadzają w cieszeniu się życiem. Nie tylko zresztą religie. Cieszenie się życiem bywa nazywane pejoratywnie hedonizmem i często krytykowane przez konserwatystów. Nie powinniśmy im ulegać, nie powinniśmy brać poważnie tych oskarżeń. Mamy prawo cieszyć się życiem. Jeżeli potrafimy cieszyć się życiem, świat ma dla nas sens. I nie będą nas obchodzić depresyjne wywody niektórych filozofów, nawet jeżeli będą to znani filozofowie egzystencjalistyczni lub nawrócony prof. Leszek Kołakowski.

Jest też inny jeszcze sposób przeżywania sensu świata i życia. Warto o nim pamiętać. Jeżeli patrzymy na gwiazdziste niebo (pisane przez małe n) albo na zaśnieżone szczyty Alp, możemy podziwiać piękno świata bez boga. Nasza zdolność do postrzegania piękna nadaje światu sens. Jest to sens głębszy niż ten, który daje wyobrażenie boga. A przede wszystkim jest to sens prawdziwy. Piękno postrzegamy rzeczywiście, zaś istnienie boga to trwające przez wieki oszustwo i złudzenie.

Warto wspomnieć o swoistym mistycyzmie bez boga (to mistycyzm naturalistyczny). Możemy podziwiać i przeżywać niepojętą tajemnicę świata. Nie wiemy, czym świat jest i jak powstał, ale ta wiedza nie jest potrzebna do szczęścia, ani nie musi nas wpędzać w depresję psychiczną. Piękna i tajemnicy świata możemy doświadczać bez boga. Być może pod tym względem zyskujemy takie samo poczucie sensu świata i życia, jak niektóre osoby religijne, gdy – jak mówią – doświadczają kontaktu z bogiem. Różnica polega na tym, że im w głowach zainstalowano boga (taki program instalacyjny sprzedawany przez kościoły i teologów), wskutek czego wszędzie skłonni są widzieć dzieło boga. Bez tegoż boga świat wydaje się im bez sensu. Jeżeli ktoś zaakceptuje religijny slogan, że tylko bóg

czyni świat sensownym, skłonny jest też powtarzać, że świat bez boga nie ma sensu. To nieprawda, poczucie sensu nie zależy od wiary w boga. Warto zignorować ten kościelny program instalacyjny, nie dać się zaprogramować.

Na koniec jeszcze jedna kwestia. Spotkać można w różnych wersjach pogląd, że utrata wiary religijnej doprowadzi ludzkość do upadku, ludzie nie będą przestrzegać prawa i moralności, nie będą pracować tylko kraść, utracą poczucie sensu życia i popadną w depresję. Teolożka Celestyna mówi, że to fałszywy pesymizm. Religie to abstrakcyjny system pojęć i poglądów, ich stopniowy upadek niczym złym nie grozi. Raczej przeciwnie.

Wiele krajów, w których religia znalazła się w kryzysie, funkcjonuje dobrze, zaś w wielu religijnych dzieje się źle m.in. z powodu religijnych konfliktów. Nie od religii zależy porządek, dobrobyt, jakość życia, poczucie sensu. Usuwanie z życia społecznego religii niczego złego nie powoduje, wprost przeciwnie. Sądzi się czasami, że gdyby odsunięto na margines dziś dominujące religie, wtedy zapanowałyby prymitywne wierzenia i przesady, wróżbiarstwo, szkodliwe sekty. Trzeba raczej uznać, że to dzisiejsze oficjalne religie napędzają i wzmacniają irracjonalne wierzenia i fanatyzm. Heller sądzi, że racjonalna religia pozwala okiełznać irracjonalne skłonności. Jak religia oparta na pojęciu boga, na archaicznych wierzeniach, mająca się nijak do współczesnej nauki, kultywująca wiarę w cuda i wskrzeszenia zmarłych, może być racjonalna? Ona irracjonalne skłonności utrwała, podsyca, potęguje, stwarza podatny grunt pod religijny fanatyzm i tzw. zabobony.

Autorstwo: Alvert Jann

Źródło: racjonalista.tv

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

LEKTURA UZUPEŁNIAJĄCA

1. <http://racjonalista.tv/racjonalnosc-wedlug-teologow/>
2. <http://racjonalista.tv/jak-zostalem-ateista/>
3. <http://wolnemedial.net/nauka/bog-jako-cos-nauka-a-religia/>